

Patron tygodnia - św. Cyryl i Metody

Świętym Cyrylowi i Metodemu słowiańska część Europy zawdzięcza przyjęcie chrześcijańskiej wiary oraz jej zakorzenienie się w kulturze. Ci dwaj święci bracia tworzyli zręby języków słowiańskich. Św. Cyryl przetłumaczył Ewangelie i Psalmi na język starocerkiewno-słowiański. Od św. Cyryla bierze swą nazwę alfabet zwany cyrylicą. Jan Paweł II nadał im tytuł patronów Europy. Ich pamięci poświęcił też list Apostolski. Cyryl, który na chrzcie św. otrzymał imię Konstantyn, urodził się w Tesalonikach w 826 r. Po odbyciu studiów filozoficznych w Konstantynopolu prowadził wykłady z filozofii i był bibliotekarzem. W 855 r. postanowił wejść na drogę życia zakonnego dołączając do swego brata Metodego w klasztorze w Bitynii. Metody, który na chrzcie świętym otrzymał imię Michał, urodził się ok. 815 r. Posiadał wykształcenie prawnicze, po ukończeniu nauki powierzono mu na dworze cesarskim wysoki urząd, z którego jednak zrezygnował wstępując do klasztoru w Bitynii. Cesarz powierzał im trudne misje dyplomatyczne, np. na Krym, które wymagały znajomości wielu języków, m. in. hebrajskiego i arabskiego. W młodości poznali też język Słowian. Dlatego cesarz wysłał ich do dzieła ewangelizacji Bułgarów. Cyryl tłumaczył Pismo Święte na język starocerkiewno-słowiański. Prośmy świętych Patronów Europy Cyryla i Metodego, byśmy - naśladując ich gorliwość misyjną - potrafili dawać świadectwo naszej wiary w Chrystusa wszędzie tam, gdzie żyjemy, pracujemy i wypoczywamy. Czas nowej ewangelizacji Europy nadal trwa. Oby Duch Święty porwał nasze serca do wytrwałej służby w Kościele aż na krańcach świata.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. W środę przeżywać będziemy wspomnienie Marii Panny z Lourdes i Światowy Dzień Chorego. U nas Msza Święta dla chorych i osób w podeszłym wieku połączona z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych o godz. 18.00. Pół godziny przed tą Mszą Świętą – okazja do spowiedzi św., gdyż sakrament namaszczenia chorych należy przyjmować w stanie łaski uświęcającej.
2. W sobotę – święto świętych Cyryla, mnicha, i Metodego, biskupa – patronów Europy. Przypomina nam ono obowiązek modlitwy za narody Europy, aby pozostały wierne swym chrześcijańskim korzeniom. Również w sobotę przypada wspomnienie św. Walentego, patrona osób chorych psychicznie i zakochanych. Starajmy się pamiętać o nich w modlitwie i codziennym postępowaniu nacechowanym życzliwością.
- 3.. Za tydzień – szósta niedziela w ciągu roku i rozpoczęcie Tygodnia Modlitw o Trzeźwość Narodu.

„Słowo na niedzielę” - gazetka Parafii Wojskowej pw. Św. Jana Pawła II w Warszawie -Wesołej.
Redaguje ks. Proboszcz. Adres do korespondencji: Parafia Rzymskokatolicka
05-075 Warszawa-Wesoła ul. Okuniewska 1 tel./fax (22) 681 20 77, e-mail: kapelan@wesoła.3.pl



Słowo na niedzielę

GAZETKA PARAFII WOJSKOWEJ W WARSZAWIE-WESOŁEJ
NR 15, ROK I, V NIEDZIELA ZWYKŁA 08.02.2015r.

**Nie odchodź tylko dlatego,
że ktoś cię nie zatrzymuje.
Zostań by dzielić szczęście,
z tymi co idą wspólną drogą.
Nie milcz tylko dlatego,
że nikt cię o nic nie pyta.
Podziel się radością serca,
słowami utkanymi nadzieją.
Nie płacz samotnie w kącie,
gdy cię skrzywdzą boleśnie.
Ofiaruj ciche łzy swojej duszy,
Przyjacielowi co je zrozumie. XBR**



„Przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych”

Życie nigdy nie zamknie się w jakiś system, który uwolni od lęku i błędu. A mimo tej oczywistej prawdy ciągle pytamy: Dlaczego tak trudno żyć? Dlaczego tak trudno jest uwierzyć w szczęście i tak łatwo dajemy opętać się beznadziei? Życie bez choćby próby zrozumienia jest więcej niż marnotrawstwem. Dopóki nie spotkamy naprawdę Tego, który potrafi ująć nas za rękę i podnieść z tego pożaru beznadziei, jaki nas trawi miesiącami i latami; dopóki nie spotkamy Tego, który jednym słowem odpędzi od nas sforę demonów, nic nie możemy ani dla siebie, ani dla innych uczynić. Bez spotkania z Bogiem, który z troski o nas stał się człowiekiem, błądzimy w udręce. Istnieją ludzie, którzy zbliżają się do Boga raz do

roku, na jedną godzinę, choćby w okresie spowiedzi wielkopostnej, i to im wystarczy. Nie czują tęsknoty. Czy to nie tłumaczy tego, skąd u nich biorą się hektolitry łez rozpaczy? Bliskość miłości daje nie tylko poczucie bezpieczeństwa, ale i szczęścia. Nawet oddalenie od drugiego człowieka budzi ból, cierpienie, tęsknotę palącą jak gorączka, a niekiedy nawet coś w rodzaju opętanego przymusu połączenia się z osobą kochaną i oddaloną. Ale są i tacy, dla których opuszczenie Boga tylko na jedną godzinę powoduje osunięcie się w mroki niewymownej nostalgii i smutku. Do których ludzi należysz? Istnieją różne wrażliwości. Czy wiesz, dlaczego tak trudno ci żyć?

Liturgia Słowa na V Niedzielę Zwykłą B

I Czytanie Job 7,1-4.6-7

Czytanie z Księgi Joba
Job przemówił w następujący sposób: „Czyż nie do bojowania podobny był człowiek? Czy nie pędzi on dni jak najemnik? Jak niewolnik, co wzdycha do cienia, jak robotnik, co czeka zapłaty. Zyskałem miesiącę męczarni, przeznaczono mi noce udręki. Położę się, mówiąc do siebie: «Kiedyż zaświta i wstanę?» Lecz noc wiecznością się staje i boleść mną targa do zmroku. Czas leci jak tkackie czółenko i przemija bez nadziei. Wspomnij, że dni me jak powiew. Ponownie oko me szczęścia nie zazna”. Oto słowo Boże.



Ewangelia wg św. Marka 1,29-39

Słowa Ewangelii według świętego Marka

Jezus po wyjściu z synagogi przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o niej. On zbliżył się do niej i ująwszy ją za rękę podniósł. Gorączka ją opuściła i usługiwała im. Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto było zebrane u drzwi. Uzdrowił wielu dotkniętych różnymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwalał złym duchom mówić, ponieważ wiedziały, kim On jest. Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił. Pośpieszył za Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go znaleźli, powiedzieli Mu: „Wszyscy Cię szukają”. Lecz On rzekł do nich: „Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem”. I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe duchy.

Oto słowo Pańskie.

II Czytanie 1 Kor 9,16-19.22-23

Bracia: Nie jest dla mnie powodem do chwały to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii. Gdybym to czynił z własnej woli, miałbym zapłatę, lecz jeśli działałem nie z własnej woli, to tylko spełniam obowiązki szafarza. Jakaż przeto mam zapłatę? Otóż tę właśnie, że głosząc Ewangelię bez żadnej zapłaty, nie korzystam z praw, jakie mi daje Ewangelia. Tak więc nie zależąc od nikogo, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam. Dla słabych stałem się jak słaby, aby pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział. Oto słowo Boże.

Historie życiem pisane – Pan Jezus mnie uzdrowił...

Najpierw żyłam w biegu i w wielkim pośpiechu: praca bardzo wyczerpująca, obowiązki w domu, stresy... Potem, po rozstaniu z mężem, jakby w letargu: żal, ból, rozpacz. I nagle szok: badania wykazały, że mam nowotwór złośliwy... Wszystko w jednej chwili przestało być ważne. Szłam, prawie nic nie widząc -jak gdybym nie dotykała ziemi; przechodziłam obok kaplicy przy szpitalu, weszłam tam i kiedy ujrzałam Jezusa Miłosiernego na pięknie namalowanym ogromnym obrazie, łzy trysnęły mi z oczu. Chrystus patrzył na mnie z wielką miłością. Nie pamiętam już, czy się modliłam czy tylko patrzyłam błagalnie; wiem tylko, że ogarnął mnie wielki pokój. Kiedy powiedziałam swoim bliskim w domu o wynikach badań, byli przerażeni. Ja jednak zachowywałam pokój w sercu i pocieszałam wszystkich, że będzie dobrze. Będąc któregoś dnia na Mszy św., dowiedziałam się, że jest organizowana pielgrzymka do sanktuarium w Fatimie. Bardzo zapragnęłam tam pojechać, mimo że czułam się coraz gorzej. Wpłaciłam więc pieniądze i zaczęłam się przygotowywać do wyjazdu. Wszyscy wokół odradzali mi to, mówiąc, że nie wytrzymam upałów w ciągu tych trzech tygodni podróży. Tylko moja córka mówiła: "Jeżeli, mamo, tak bardzo pragniesz tam pojechać, to zrób, jak ci serce podpowiada". W końcu nadszedł dzień wyjazdu. Pożegnałam się z bliskimi i ze łzami w oczach wsiadłam do autokaru. Już podczas jazdy moje samopoczucie się poprawiło. Miałam tak wielką radość w sercu, jak nigdy dotąd; podziwiałam piękną przyrodę i przez łzy wielbiłam Boga ukrytego w urzekających krajobrazach. Jechaliśmy przez Bawarię, Austrię, Szwajcarię, Włochy, Francję, Andorę i Hiszpanię; widzieliśmy po drodze przepiękne Alpy, Pireneje i wiele cudownych sanktuariów (m.in. La Salette, Montserrat i Saragossę). Tak dotarliśmy do Fatimy. Zobaczyć to święte miejsce to naprawdę wielkie przeżycie. Kapłan, który jechał z naszą grupą, odprawił Mszę św. w asyście wielu księży w kaplicy Objawień. Kiedy wymieniał intencje, w jakich sprawował Najświętszą Ofiarę, usłyszałam nagle, że za wstawiennictwem Matki Bożej Fatimskiej modli się o moje zdrowie. Następnego dnia udałam się na

plac przed kaplicą Objawień, aby przejść na kolanach do Matki Bożej, odmawiając różaniec, dziękując za to, że mogłam przyjechać do tego cudownego sanktuarium, i prosząc o zdrowie. Nadszedł czas powrotu. Po drodze pojechaliśmy jeszcze m.in. do sanktuarium w Lourdes, gdzie w wielkim skupieniu odprawiliśmy drogę krzyżową i uczestniczyliśmy we Mszy św. Umocnieni na duchu, zaopatrzyliśmy się w wodę ze źródła i w wielkiej zadumie oraz pełni wdzięczności żegnaliśmy Matkę Bożą w grocie Massabielle. Kiedy dotarliśmy do Polski, udaliśmy się do Lichenia, gdzie uczestniczyliśmy we Mszy św. dziękczynnej za szczęśliwe pielgrzymowanie. Ten czas był dla mnie wielkim darem od Boga, okresem zatrzymania się, przemyśleń, refleksji nad sensem życia. Czułam się wtedy zupełnie dobrze i szczęśliwa wróciłam do pracy. Po powrocie zgłosiłam się do lekarza. Od czasu wykrycia u mnie choroby mijało właśnie 8 miesięcy i nowotwór był już bardzo duży. Lekarze byli bardzo zaniepokojeni. Poddano mnie natychmiast chemioterapii, w dużej dawce. Podczas wlewu lekarstwa raz po raz dostawałam zapaści. Mimo to w rękę cały czas trzymałam różaniec, na stoliku przy moim łóżku stała figurka Matki Bożej Fatimskiej, a obok w buteleczce woda z Lourdes. Tak zaczęła się droga cierpienia, którą dane mi było przejść. Gdy przychodziły bóle, dreszcze, uderzenia gorąca, mdłości, odczuwanie we wszystkim metalicznego zapachu i gdy najmniejszy szmer wydawał mi się hałasem nie do zniesienia - zwinięta jak ślimak, ukrywałam łzy, tak by nikt z bliskich ich nie widział. I tak przemierzałam drogę między szpitalem a domem, żyjąc od jednego cyklu chemioterapii do następnego. Wkrótce potem miałam operację, następnie znów chemioterapię i jeszcze napromieniowanie. Od tego czasu minęły już trzy lata. Pan Jezus mnie uzdrowił. Teraz czuję się dobrze, mogę wykonywać lekkie prace w domu. Każdego dnia, tuż po obudzeniu się, oddaję chwałę Panu i dziękuję Mu za wszystko. Jezu, ufam Tobie!